Rok VII. Nowy Sącz, dnia 21. listopada 1900. Nr. 33.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI

Organ stronnictwa chłopskiego i klubu sejmowego katolicko-ludowego.

Cena prenumeraty:
W KRAJU:
rocznie . . . 4 Kor.
półrocznie . . . 2 "
ZA GRANICĄ:
rocznie . . . 5 Kor.
Pojedynczy numer 20 hal.

Wychodzi: 1. 11. i 21. każdego miesiąca.

Wydawca: Stanisław Potoczek.

Ogłoszenia przyjmuje drukarnia J. K. Jakubowskiego w N. Sączu po 12 hal. od wiersza drobnym drukiem. Listy nieopłacane nie będą przyjmowane. — Rękopisów nie zwraca się.
Adres:
Wydawnictwo „Związku chłopskiego“ w Rdziostowie poczta Nowy Sącz.

Kalendarz kościelny: 21. Ś. Ofiar. NPM. 22. C. Cecylii p. 23. P. Klemensa p. 24. Emilii i Julii. 25. N. *G. 25. po Św.* 26 P. Konrada m. 27. W. Wirgiliusza. 28. Ś. Kresceutego. 29. C. Saturnina. 30. P. Andrzeja.

Pieśń związkowców.

(Na nutę: Jeszcze Polska nie zginęła!!!).

Jeszcze żyje naród polski! Bije jego serce:
Wiara ludu, „Związek chłopski“! Słyszycie bluźnierce?!
Chłop to nie zabawa — z chłopem trudna sprawa:
Przy chłopskiem ramieniu —
I chłopskiem sumieniu
Przyszłość — byt — cześć — sława!!!

Jeszcze żyje naród polski! Jego wrogów krocie,
Zobaczywszy „Związek chłopski“, pierzchają w sro-
[mocie!
Chłop to nie zabawa — z chłopem trudna sprawa:
Przy chłopskiem ramieniu —
I chłopskiem sumieniu
Przyszłość — byt — cześć — sława!!!

Jeszcze żyje naród polski! mimo śmierci blizny —
Wznosi sztandar „Związek chłopski“ dla Boga, Ojczy-
zny!
Chłop to nie zabawa — z chłopem trudna sprawa:
Przy chłopskiem ramieniu —
I chłopskiem sumieniu
Przysłość — byt — cześć — sława!!!

Jeszcze żyje naród polski! mimo krwawych potów —
Uwolni go „Związek chłopski“! z pocisków i grotów!
Chłop to nie zabawa — z chłopem trudna sprawa:
Przy chłopskiem ramieniu —
I chłopskiem sumieniu
Przyszłość — byt — cześć — sława!!!

Jeszcze żyje naród polski! choć cierpi katusze —
Z jego wrogów „Związek chłopski“ powygniata dusze!
Chłop to nie zabawa — z chłopem trudna sprawa
Przy chłopskiem ramieniu —
I chłopskiem sumieniu
Przyszłość — byt — cześć — sława!!!

Jeszcze żyje naród polski! próżno wróg się sili —
Jego plany „Związek chłopski“ poniszczy — pomyli!
Chłop to nie zabawa — z chłopem trudna sprawa:
Przy chłopskiem ramieniu —
I chłopskiem sumieniu
Przyszłość — byt — cześć — sława!!!

Jeszcze żyje naród polski! Wiara — moc w ramieniu,
Którą żyje „Związek chłopski“, daleki zgorszeniu!
Chłop to nie zabawa — z chłopem trudna sprawa:
Przy chłopskiem ramieniu —
I chłopskiem sumieniu
Przyszłość — byt — cześć — sława!!!

Jeszcze żyje naród polski! kiedy zgodę stanów
Przeprowadza „Związek chłopski“, godząc chłopów —
[panów!
Chłop to nie zabawa — z chłopem trudna sprawa:
Przy chłopskiem ramieniu —
I chłopskiem sumieniu
Przysłość — byt — cześć — sława!!!

Jeszcze żyje naród polski! Sztandar chłop podnosi:
„Bóg! Ojczyzna! „Związek chłopski“!“ takie hasła
[głosi!

Upraszamy Szanownych Czytelników o rozszerzanie naszego pisma!

Chłop to nie zabawa — z chłopem trudna sprawa:
Przy chłopskiem ramieniu —
I chłopskiem sumieniu
Przyszłość — byt — cześć — sława!!!

Jan Myjak z Zagorzyna.

Ruch wyborczy.

Dlaczego Związek chłopski popiera kandydaturę **Narcyza Sikorskiego**, weterynarza z Tarnowa?

Narcyz Sikorski jest człowiekiem wysoce uzdolnionym, ma wszechstronne wykształcenie, jest zacnym i uczciwym, wiernym katolikiem i dobrym patryotą.

Narcyz Sikorski jest synem chłopa, Adama Sikorskiego, gospodarza z Jelny, powiatu sądeckiego. A zatem *jest chłopem* tak samo, jak wszyscy chłopi, którzy się w Związek chłopski zawiązali. Jako chłop zna on *dokładnie dolę chłopów i radby ją poprawić.* Może zaś tego tem snadniej dokonać, bo kocha chłopów, życzy im dobrze, a przytem jest niezmiernie ruchliwy, pracowity i przedsiębiorczy. Dowodem tej jego pracowitości jest już ta sama okoliczność, że mimo ubóstwa chłopskiego i braku środków celem kształcenia się jeszcze, kiedy był studentem, sam o własnych siłach zdobył sobie nader wysokie wykształcenie. Skończył bowiem gimnazyum, filozofię, teologię, kilka lat medycyny, a w końcu akademię weterynaryi. Takiem wykształceniem dzisiaj rzadko kto może się poszczycić. Bogaci panowie takiego wykształcenia nie mają, a *on chłop potrafił sobie je zdobyć — usilną i mozolną pracą.*

I dziś jeszcze nie poprzestaje pracować dzielny nasz chłop, Narcyz Sikorski, ale licznymi i gruntownie opracowanymi artykułami zasila niemal wszystkie pisma naszego kraju, zarówno naukowe, jak i ekonomiczne. A któż nie zna jego pracy w rozmaitych towarzystwach, których on jest zazwyczaj duszą i główną podporą. „Towarzystwo Kółek rolniczych“, „Towarzystwo Oświaty ludowej“, Towarzystwo dla badań nad ludem wiejskim“, wreszcie „Towarzystwo weterynarzy“ naszego kraju mogłyby o nim i o jego pracy dać najlepsze świapectwo.

Że Narcyz Sikorski kocha lud, to najlepszym tego dowodem jest jego zawód weterynarski. Mając tak olbrzymie wykształcenie, jak to powyżej wykazaliśmy, mógł być już dawno profesorem uniwersytetu, bądźto na wydziale filozoficznym lub teologicznym, mógł być lekarzem w jakiem wielkiem mieście, mógł wreszcie być profesorem na akademii weterynarskiej, a nawet krajowym inspektorem weterynarzy, a on tem wszystkiem nie jest. *Porzucił wszelką możliwą karyerę li tylko z miłości dla ludu i został powiatowym weterynarzem.* Widział bowiem, co się dzieje w kraju — wiedział dobrze, że lud po powiatach cierpi udręczenie z powodu najrozmaitszych nadużyć ustawy weterynarskiej. *Postanowił temu ludowi jako weterynarz dobry i uczciwy przyjść z pomocą.* Że tę pomoc ludowi Narcyz Sikorski przyniósł i ciągle przynosi, mogą o nim poświadczyć wszyscy bezstronni gospodarze i handlarze z tarnowskiego i okolicznych powiatów. Poświadczyć mogą nasi posłowie i nasze autonomiczne władze, do których on się za ludem odnosił i wstawiał.

Otóż te wszystkie zalety Narcyza Sikorskiego: jego uzdolnienie i wykształcenie, jego zacny, uczciwy i stały charakter jego silna wiara i prawdziwy obywatelski patryotyzm — jego pochodzenie chłopskie, jego miłość, życzliwość dla ludu, jego pełna poświęcenia praca nad ludem i dla ludu, jego zaparcie się, jego oddanie się ciałem i duszą chłopskiej sprawie — zmuszają nas do wdzięczności dla jego osoby — zniewalają nas do gorliwego popierania jego kandydatury. Związek chłopski jest związkiem dzielnych chłopów obywateli i tylko dzielnych chłopów - obywateli popiera — nie krzykaczy i ludzi bez zajęcia — nie włóczęgów i agitatorów — nie ajentów i pisarzy pokątnych — nie studentów i ludzi niedokończonych!!! *Tych popierają ludowcy i socyaliści...*

Kochani Bracia Chłopi!

Podegrodzie, 4. listopada 1900.

Pochwalony Jezus Chrystus! Patrząc za tę dzisiejszą galicyjską politykę, aż człowieka dreszcz przejmuje. Co się dzieje na tym bożym świecie, to nie do pojęcia! Ani sam Salomon nie wyznałby się na tych krętactwach i różnego rodzaju matactwach, jakich się nasi politycy ludowi dopuszczają!

Przed kilkunastu laty mało kto zajmował się polityką i wtedy było bardzo dobrze. Chłop był spokojny w swojej zagrodzie, nikt go nie nachodził i nie przeszkadzał mu w pracy około dobra własnego. Gdzie chłopi mieli ochotę do polityki, to się skupiali około mądrzejszych chłopów w powiecie i ci udzielali im mądrej rady. My naprzykład, Sądeczanie, skupialiśmy się około naszych Stanisława i Jana Potoczków. I było nam z tem bardzo dobrze, bośmy ich sobie potem jednogłośnie wybrali na posłów, a oni nas za to bronili dzielnie w Sejmie i w Parlamencie. Dzisiaj zupełnie inaczej. Wszystkie stronnictwa rozpuściły całe zgraje swoich naganiaczy, a ci, jak ta szarańcza obsiedli nasze domostwa Przed takimi Danielakami, Misiołkami, Szpondrami, Stapińskimi, Młodzikami, Skołyszewskimi, Winkowskimi, Mikołajskimi, Sułczewskimi, Jamrowiczami, Wilkami, Smołczyńskimi, Stojałowskimi i t. d., ani się człowiek ognać nie może. Ci naganiacze mają setki innych naganiaczy i do kościoła nawet przejść spokojnie nie można. Aż człowieka obrzydzenie bierze

i mimo, że wybór dobrego posła jest zwłaszcza dla nas chłopów tak ważny, ani się myśleć o wyborach nie chce. Czyby nie można na tę plagę egipską, którą nas Pan Bóg nie wiedzieć za jakie grzechy teraz przy każdych wyborach nawiedza, wynaleźć jakiego skutecznego środka?!

Jedyna rada, chłopy, jeżeli który z tych naganiaczy pojawi się we wsi i zwoła zgromadzenie, zamknijcie przed nimi Wasze wrota stancyi ani żadnego innego miejsca na zgromadzenie im nie udzielcie! Gdyby to było niemożebnem, a im udało się zgromadzenie zwołać, to przynajmniej Wy na te zgromadzenia nie chodźcie, a gdybyście przypadkiem poszli, to z całych sił na zgromadzeniu zaprotestujcie, że żadnych miejskich kandydatów, ani ich naganiaczy słuchać nie potrzebujecie! Pamiętajcie o tem Kochani Bracia, że jeżeli tym ludziom pozwolicie przyjść do słowa, to się musicie nasłuchać tyle kłamstw, tyle oszczerstw na rozmaite stany, na ludzi nieraz najuczciwszych i ze wszech miar zasługujących na uznanie; nasłuchacie się tych bluźnierstw przeciwko świętej religii, że potem sami będziecie żałować, żeście na ich zgromadzenie poszli i jeszcze innym, nieraz młodszym od siebie pozwolili pójść. Radzę Wam: wzgardźcie tymi ludźmi, co na ustach mają oszczerstwa dla bliźnich i poniewierają stanami bez racyi — co wygadują na chłopów i bluźnią przeciwko ich świętej religii. To nie są ludzie, ale wysłańcy szatana, co chcieliby nas chłopów obedrzeć ze wszystkich najpiękniejszych cnót, jakie posiadamy — *co chcieliby nas wszystkich porobić socyalistami i anarchistami!!! To są ludzie szerzący bunt powszechny i rewolucyę — to są ludzie rozkładu i zgnilizny społecznej.* Buntują nas przeciwko władzom duchownym i świeckim, bo sami chcą tę władzę jak najprędzej posiąść i zagarnąć. Cały kraj podzielili między siebie, chociaż jeszcze nic w rękach nie mają. *Biada nam chłopom, gdybyśmy się kiedyś pod ich moc i władzę dostali!!!* Nawet świątynie Pańskie przed nimiby się nie ostały w całości. Wiadomo Wam przecież wrzystkim, że o nic tak socyalistom i ich przyjaciołom politycznym nie chodzi, jak o to, aby nam chłopom wydrzeć religię i poszanowanie dla władzy. To też gdzie mogą, to na nas chłopów wygadują, że się trzymamy księży i łączymy się z panami. A tu Bóg widzi, że my tylko jesteśmy bogobojni i szanujemy ustawy. A choćbyśmy się wreszcie i kiedyś połączyli z uczciwymi księżmi i dobrymi panami, to co socyalistom do tego, albo im przyjaciołom miejskim, ludowcom i demokratom. Lepiej się przecież łączyć z porządnymi obywatelami, jak ze socyalistami — wyrzutkami społeczeństwa!

Przedewszystkiem my, Sądeczanie, trzymajmy się zdala od tych ludzi i nie dajmy się wciągnąć w ich robotę. Nasz powiat sądecki zawsze słynął z jedności i solidarności wszystkich chłopów ze sobą. Pokażmy, że ta solidarność i łączność wzajemna dotąd w powiecie naszym nie wygasła! *Przedewszystkiem miejmy się na baczności przed naganiaczami Danielaka, Stapińskiego, Stojałowskiego, Misiołka i innych socyalistów, którzy nas coraz bardziej zaczynają niepokoić! Nasi posłowie chłopscy, Stanisław i Jan Potoczkowie, którzy nam przez tyle lat w powiecie przewodzili, w Sejmie i Parlamencie nas bronili, niech i nadal, póki żyją, przewodzą nam i będą nam obrońcami!!!* *M.*

Grodzisko dolne, 3. listopada 1900.

N. b. p. J. Ch.! Już od kilku tygodni postanowiłem do naszej gazetki napisać kilka słów do Braci Chłopów, względem naszych chłopskich wyborów, ale obowiązki mi na to nie pozwalały. Jednak gdy już czas wyborów się zbliża, odzywam się do Braci Chłopów następującemi słowy:

Baczność Bracia Chłopy!

Niezawodnie już wszystkim wiadomo, że Najjaśniejszy Pan rozwiązał Radę państwa, a to dlatego, że dawniposłowie nie odpowiadali godnie swojemu zadaniu.

Bracia Kochani, wypada nam tedy wybrać nowych posłów i to posłów chłopskich, którzyby z całą energią bronili spraw naszego ludu t. j., aby godnie odpowiadali swemu zadaniu. Chcąc zaś mieć takich obrońców, musimy raz zdobyć się na stały charakter i pokazać światu żeśmy patryotami i znamy nasze prawa narodowe.

Odzywam się więc do Was Kochani Bracia Chłopi *nie dajcie się bałamucić sławnym agitatorom!* Pokażcie, żeście mężami rozsądku i woli! Niechaj już raz zginie owa hańba, żeśmy wybierali naszych posłów za kiełbasy i traktamenta, bo to jest wielka hańba dla chłopów! Pokażmy, że tem już nie jesteśmy, czem nas dawniej nazywano, a nazywano nas *ciemną masą, pędrakami a nawet bydlętami.* Bolesna to sprawa dla nas Bracia Chłopy! To też przy nadchodzących wyborach miejmy innego ducha! Pokażmy, że chłopy nie są tak zacofanym ludem, jako nas sądzą! Przy obecnych prawyborach wybierajmy wyborców ludzi sumiennych, stałych — ludzi godnych zaufania. Jednem słowem, wybierajmy ludzi uczciwych i niezależnych!!!

Teraz odzywam się do Was Kochani Wyborcy, którzy zostaniecie wybrani wyborcami, pamiętajcie na Wasz święty obowiązek, abyście wybrali posłów chłopskich, którzyby nas dzielnie w Parlamencie bronili. Wybierajcie posłów z pomiędzy chłopów, a nie z pomiędzy panów. Przecież w każdym powiecie znajdzie się roztropny i sumienny chłop, który niezawodnie zna dolę chłopską, bo to samo i jego boli, co boli jego brata, on zna potrzeby chłopa, a zna także potrzeby powiatu i potrzeby kraju swego.

Nie myślcie zaś, że on nic nie zrobi w Parlamencie, dlatego, że nie umie mówić po niemiecku!

On może być więcej pożyteczny, jak ten, co za wiele mówi, bo tam będą i takie chłopy, co rozumią i umią język niemiecki. Zresztą w Parlamencie można mówić i po polsku. A nie zazdroście też bratu Waszemu chłopu, że on, a nie Ty Bracie, zostanie posłem, bo to nie żarty być posłem. Każdy poseł bierze ciężkie obowiązki na siebie i musi odpowiadać za to przed Bogiem i ludem. A gdyby zaś poseł który odważył się starać o mandat, aby tylko dostąpić honoru i zrobić karyerę lub jaki inny interes, to lepiej, aby nawet o poselstwie wcale nie myślał!

Przeto Bracia Chłopy, bądźcie roztropni; pamiętajcie, aby te nadchodzące wybory odniosły pożądany skutek! Nie wybierajcie tych kandydatów na posłów, którzy się Wam sami narzucają, którzy dziesiątkami rzucają, aby tylko wdrzeć się na krzesło posła chłopskiego. Niechaj się nie mienią naszymi obrońcami i opiekunami, bośmy już dorośli! Pokażmy, że ciemna masa już rozjaśniała — pędraki popękały, a bydlę poznało swego pana.

Nasi opiekunowie, chcąc dostać mandaty do Parlamentu, niechaj naprawią pierwej, to co w kraju jest do naprawienia, bo jak Wam wiadomo, już od kilku lat wołamy o połączenie obszarów dworskich z gminami, to są głusi na nasze wołania, tylko się im zachciewa gmin zbiorowych, któreby nowe kajdany na nas włożyły i ogrome koszta za sobą pociągły.

Dalej w pamięci tkwi — myślę — każdemu wniosek posła Hupki niepodzielności zagród chłopskich i wiele innych bym naliczył. Co się dzieje z ustawą łowiecką?! Pożal się Boże, dziki ci zryją, borsuki tak samo, sarny zjadły koniczynę, a lubią i hreczkę. Skosisz łąkę, aby się nie powaliła i cóż ci z tego, kiedy strzelać ci nie wolno szkodników, a nawet postraszyć, co nie masz pozwolenia do noszenia broni. Chcąc szukać poszkodowania, to więcej czasu stracisz, nim do czego dojdziesz, a zwrot kosztów bardzo mały, a czasem i nic nie dostaniesz. A może kto powie: „Jeżeli macie szkodę z lasu, to jest i pożytek?!“ Pożytek z naszych lasów już w Gdańsku, bo żydkowie lasy zrabowali do tego stopnia, że ogrody się z nich porobiły. Żydkowi wolno w całych rewirach rąbać i to co się jemu podoba. A zaś chłop za wielką prośbę kawałka drzewa dostać nie może, a gdy już coś uprosi, to cena tak wygórowana, że dostąpić nie można, bo za metr kubiczny 14 koron trzeba zapłacić, a więc chcąc cały dom zbudować, trzeba morgami grunt sprzedawać!

Nie miej Bracie mi za złe, żem się tak rozpisał, bo dla przykładu chciałem przypomnieć, jaką opiekę mamy od naszych opiekunów. Do tego stopnia dojdzie sprawa z lasami, że nie można się będzie odbudować ani opalić, bo drzewa do budowy nie będzie, a murować się nie da, bo cegły nie będzie czem wypalić. Dziś nawet w klasach szkolnych nie mamy czem palić, tak, że na zimę trzeba będzie szkoły pozamykać, ale za to żydki sobie dobre jupice posprawiali i gruntów nakupili i jeszcze tysiącami za lasy płacą, a ty chłopie drżyj od zimna i jedz surowo!!!

Zdaje mi się, że gdyby chłopy posłowali, to nie doszłaby ta sprawa tak daleko, boby musieli na to ukuć jaką ustawę w obronie lasów. Przeto zwracam Waszą uwagę, Kochani Bracia Chłopy, bądźcie dobrej myśli, wybierajcie posłów chłopskich, ludzi zaufanych i rozsądnych! Dodać muszę, że rozsądny i uczciwy pan — nie powinien się starać o krzesło poselskie należące się chłopu. Przypuszczam, że możeby się znalazł jaki pan, coby chciał przemówić za chłopami, ale jego polityka tego nie dopuści wobec jego kolegów.

Nie chcąc się już dłużej rozpisywać w tym artykule, wspomnieć muszę, że i ja zgłosiłem kandydaturę w Łańcuckiem, Przeworskiem i Nizańskiem, pchnięty przez wielu chłopów, ludzi dobrze myślących *z IV-tej kuryi*. Ale nie narzucam się osobiście ani proszę, ani też przepłacać nie myślę, tylko oświadczam to, że przyjmę mandat, jeżeli chłopi owych powiatów będą mieć do mnie zaufanie, a to tembardziej, gdy Stwórca Najwyższy powoła mię na to stanowisko i uczyni mię pożytecznym dla dobra kraju. Gdybym miał być nieodpowiednim — zachowaj mnie od tego Boże!!!

Andrzej Czerwonka, członek Rady powiatowej, były naczelnik gminy, członek Rady nadzorczej Kasy zaliczkowej w Łańcucie.

Szanowni Wyborcy!

Na zgłoszenie mojej kandydatury do zeszłego numeru „Związku chłopskiego“ przez moich przyjaciół, odpowiadam krótko, że kandydaturę tę przyjmuję, jeżeli Szanowni Bracia Wyborcy z obydwóch powiatów chętnie się na to zgodzą. Wiem jednakże dobrze, że ciężkie są obowiązki ludowego posła, gdyby je tylko chciał sumiennie wypełnić. To też z drżeniem i bojaźnią zgadzam się na wezwanie mię moich Kochanych Braci do kandydowania na posła.

Z drugiej strony przyrzekam święcie spełnić wolę Waszą i bronić Waszych spraw w Parlamencie, jeżeli mi tylko zaufacie i na posła mię obierzecie.

Myślę, że nie będziecie mię się pytać, kto jestem, bo mnie wszyscy znacie, gdyż bywałem na rozmaitych zgromadzeniach i nieraz zabierałem głos w obronie chłopskiej sprawy. Znam włościańską biedę, bom się w niej wychował. Wiem także, że jeden poseł, choćby był najlepszy i miał najszczersze zamiary pracować dla ludu, wszystkiego sam zdziałać nie potrafi. To też nie będę obiecywał, jak inni kandydaci różnych rzeczy, którychbym potem nie mógł zrobić. Przyrzekam tylko, że w razie wyboru mego będę dla dobra ludu sumiennie pracował, a że umiem i chcę nad dobrem ludu

pracować, to najlepszym dowodem tego jest to, że już teraz, mimo, że nie jestem posłem, gdzie mogę i czem tylko mogę: słowem — czynem, na zgromadzeniach i po rozmaitych czasopismach bronię interesów chłopskich.

Nadmieniam jednakże, że nie pójdę od wsi do wsi, jak to inni kandydaci czynią, aby sobie Waszą przychylność i głosy pozyskać, bo to świadczyłoby o mnie, jakobym się gwałtem chciał Wam narzucać i mandat Wasz poselski chciał przemocą wydrzeć. Wszelakoż w każdej chwili gotów jestem stawić się przed Wami, jeżeli się razem zbierzecie i na Wasze zgromadzenie mię zaprosicie. Adres do mnie: *Franciszek Magryś w Handzlówce, poczta Łańcut.*

Wiem ja dobrze, że zwoływanie wieców i zgromadzeń przedwyborczych — jest najskuteczniejszym środkiem dla wspólnego porozumienia się z wyborcami, *jednakże tych wieców i zgromadzeń nigdy nie powinni zwoływać kandydaci na posłów, ale ich wyborcy.* Co innego jest, kiedy poseł sam zwołuje zgromadzenia, bo to jego obowiązek, tego jednak nigdy nie powinien czynić kandydat na posła. Dotychczas dzieje się rzecz całkiem przeciwnie; kandydaci na posłów zwołują zgromadzeń co nie miara, a gdy który z nich zostanie posłem, to się ani razu przez cały przeciąg swego posłowania przed wyborcami nie pokaże. Otóż ja pierwszy chcę w tym wypadku zrobić wyjątek od reguły. Przyjmuję kandydaturę — wezwany przez Was, jako kandydat na posła przed Wami się stawię, ale sam zgromadzeń przedwyborczych zwoływać nie będę. Za to w razie mego wyboru na posła celem dokładnego wysłuchania Waszych żądań i zażaleń w każdej wsi naszych powiatów *osobiście się stawię i zgromadzenie odpowiednie zwołam.*

Przy tej sposobności proszę Was najusilniej, byście i Wy byli tej samej myśli i nigdy nie obierali posłami takich kandydatów, co sami zgromadzenia zwołują i wyborcom się przemocą narzucają. *Pamiętajcie, że tacy kandydaci, to jest towar tandetny i nie wiele warta. a czasami nawet zdrowiu ludzkiemu szkodzi! Bracia Wyborcy! wystrzegajcie się żydowskiej tandety, a po towar Wasz idźcie do uczciwej katolickiej firmy...!*

Franciszek Magryś, kandydat na posła z IV-tej kuryi na Łańcut i Nisko.

ODEZWA

Do Braci Chłopów ze wsi i miasteczek powiatu Łańcuckiego i Niskiego.

Dzisiaj hasłem naszem jest wybierać do Sejmu i Rady państwa swego posła t. j. chłopa dobrego i bardzo słusznie, bo wiemy, że dla każdego stanu są do wyboru posłowie. To też każdy stan stara się jak najwięcej swoich posłów przeprowadzić, aby miał jak najwięcej swoich obrońców.

Zatem i my chłopy z powiatu Łańcuckiego i Niskiego starajmy się swego chłopa posłać, bo to swój swego najlepiej rozumie i jego potrzeby i biedę przedstawi tam, gdzie potrzeba, i będzie skutecznie bronił. Mamy tu w Łańcuckiem powiecie znanego Wam dobrze chłopa, który od młodości swojej pracuje, gdzie może nad podniesieniem naszego stanu włościańskiego. Znacie go dobrze, bo on jeden najwięcej pisywał do gazetek ludowych i wierszem i prozą. Bywał na różnych zebraniach ludowych, jak na wiecu w Krakowie i we Lwowie, na zebraniach Kółek rolniczych. A zawsze występował z mowami w obronie naszych interesów i spraw chłopskich. Jest zatem dobrym mowcą i obrońcą. Zna naszą biedę, bo się w niej wychował. Bez szkoły nauczył się sam pisać. Był zrazu prostym robotnikiem, a teraz dzięki Bogu dorobił się kawałka chleba swoją pracą i oszczędnością, tak, że dzisiaj jest gospodarzem na 16-tu morgach. Pracuje sam na gospodarstwie i dla Was pisze często do gazety ładne i pożyteczne artykuły. Inny w takich warunkach jak on, aniby nie pomyślał o drugich. On jednak zawsze chętnie, gdzie szło o sprawy rolnictwa — szedł i zabierał głos, jako wymowny chłop aby, (jak sam mówił) bronić i podnieść stan nasz chłopski.

Otóż Kochani Bracia, na co nam szukać innych, kiedy mamy znanego dobrze chłopa, który kilkanaście lat szczerze bez rozgłosu dla nas pracuje.

Dajcie mu możność, aby obok Potoczków, Sikorskiego, Bojki i innych naszych dobrych chłopów i on skutecznie, dla nas pracował. Tego Wam polecamy, jako Wam już znanego ze swej działalności, *a ten jest* **Franciszek Magryś** *z Handzlówki.* Chłop prawdziwy, ten będzie bronił gdy go wybierzemy, skutecznie spraw naszych: włościańskich i małomieszczańskich. Tylko wszyscy jak jeden mąż w obu powiatach oddajmy mu głosy nasze, a możemy być pewni, że spełni naszą wolę. Już raz pokażmy, że mamy swego prawdziwie włościańskiego chłopa posłem!

Jędrzej Szpunar wójt, *Szymon Arynar* organista, *Józef Pelc, Antoni Szpunar, Wojciech Magryś, Antoni Pusz, Józef Szpunar, Walenty Szpunar, Antoni Magryś, Jan Magryś, Antoni Lew, Antoni Inglot, Tomasz Inglot, Franciszek Falgier, Antoni Drewniak, Fraciszek Inglot, Franciszek Lew, Wojciech Pelc, Walenty Pelc.*

Pozdrowienie Braci Związkowców!

Nisko już słońce na horyzoncie —
Klimat się zmienia, zima już bliska;
Lecz inna zorza wschodzi nam w świecie —
Głosy nadchodzą z dala i z blizka:
„Wybory Bracia prędko nadchodzą —
Bracia Wyborcy, wspólnemi siły

Stójcie przy swojem, bo na nas godzą
Hordy stańczyków, by nas zwaśniły!"*)
A więc Potoczkom mandat oddajmy,
Niech w Parlamencie dla nas pracują —
Do gorliwości ich zachęcajmy,
Niech Związek pozna, że niepróżnują;
Rozumnych posłów, hardego czoła
W obecnym czasie gwałtem nam trzeba,
Bo wrogów mamy mnóstwo dokoła.
Żydów, stańczyków — zwyciężać trzeba,
Co pracę naszą wciąż wyzyskują,
By nas upodlić — to ich staranie —
I w różnych sprawach nas oszukują —
Z naszej pracy życie mają i ubranie,
Lecz im to kiedyś kością w gardle stanie!
Chłopom Potoczkom ze serca winszuję,
Niech Wam Bóg mandat pobłogosławi,
Brońcie spraw chłopskich, Wam proteguję —
Niech imię Wasze dla nas się wsławi!!!
Braciom Tarnowianom gorąco polecam,
By Sikorskiemu mandat swój oddali,
Podobno jest głodny — ze Związku go znam,
Niech gospodarskich spraw broni nam dalej!!!
Pozdrawiam wszystkich członków dobrej woli,
Wszystkich przyjaciół włościańskiej doli.
Kto nie pracuje — niegodzien nagrody,
Kto się dla dobra ludu nieprzysłuży,
Z tym niema u Związku rady ni ugody,
Bo wiara i szczerość rzetelnym przysłuży.
Chłopów Potoczków gorąco pozdrawiam:
Brońcie spraw chłopskich Wam za wniosek sta-
Byśmy pamiętali Potoczków rodaków, [wiam,
Żeśmy mieli posłów chłopów i Polaków!!!

Wojciech Fornagiel z Żeleźnikowy.

ROZMAITOŚCI.

Cenne uwagi. Jeden z księży, dla nas chłopów bardzo życzliwy, posyła nam nader cenne uwagi w sprawie patronatu, przemysłu domowego i wychodźtwa z kraju, które z przyjemnością tu umieszczamy.

W sprawie patronatu. Sprawa patronatu związana po części z kwestyą reformy stosunków kościelnych mocno mnie zajmuje. Ale ta sprawa według mnie zgoła nie nadaje się do „Związku" — chyba do gazety kościelnej. Lud tej sprawy nie może rozwiązać, ani w Parlamencie jej poprzeć — Kościół opieki rządu nie potrzebuje i na niej najgorzej wychodzi. Gdyby rząd mógł się mieszać do Kościoła, zrobi z nim powoli to, co we Francyi lub we Włoszech — zabierze grunta plebańskie, da księżom pensye i pójdą w jego służbę. — Czy to będzie lepsze niż patronat? Biskupich rządów sam Kościół się boi — bo ustanowił patronaty, beneficya, nienaruszalność proboszczów, Lud także nie będzie wpływał dobrze na duchowieństwo, gdyby więcej było od niego zależne. — To dobrze, że ksiądz może czasem być i Tłukochłopskim, bo to ludowi na dobre wychodzi. — Pasterz, a nie pies niemy. Więc dobrych kapłanów możemy się spodziewać tylko od Boga. Kapłan jest Jego posłańcem i tylko na Niego powinien się oglądać. — Pewnie, że dzisiejsze urządzenie kościelne już jest bardzo niedogodne — ale według mnie na lepsze się nie zmieni, aż w czasie, gdy na nowo po burzy zaczniemy się urządzać. Dziś pracować tylko nad katolickiem uświadomieniem ludu, nad obmyśleniem potrzebnych reform — wystarczy — a czas przyjdzie na wprowadzenie w życie pomysłów, — *gdy lud przyjdzie do prawdziwej władzy.* Dziś to zabawa tylko. A ludowi daleko do władzy — najpierw musi w najszerszych masach dojrzeć — dziś mamy zaledwo kilku we wsi chłopów, co mają trochę oczy otwarte na świat. *Lud musi się wyrobić, żeby nie był masą tylko wybuchową — ale siłą twórczą!*

Widzieliśmy już trzy ludowe rewolucye we Francyi i moglibyśmy się przekonać, że dotąd lud nic trwałego nie stworzy, dopóki nie wyrobi się duchowo tak, aby nie ulegał namiętnościom — ale myśli przewodniej umiał dać siłę. Do tego trzeba znów niezapalnych haseł, nie powierzchownego pokostu — *ale długiej mozolnej, cichej pracy nad ludem!* Tymczasem gniecie nas wojskowość, ale mimoto ratować się musimy, przecież to musimy wiedzieć, że *nam nikt nie pomoże, jeżeli sami o siebie dbać nie będziemy — pracy trzeba, a zwycięstwo po stronie ludu.* Grożą nam despotyzmem rosyjskim, ale ja bardziej wierzę Mickiewiczowi, że **przyszłość należy do ludu,** który się społecznie urządzi, utworzy olbrzymie społeczeństwo, ale nie państwo — Królestwo Boże. Ale to daleko...

W sprawie przemysłu domowego. Nadchodzi zima. Skończyły się roboty w polu, a nastaną młocki. Wieczory zimowe długie; szkoda ich tracić. Czas — mówi Anglik — to pieniądz. Kościół czasowi jeszcze daje większe znaczenie. Czas, to wielki dar Boży, z którego użycia surowy rachunek zdać musimy. Nietylko za to jest grzech, gdy kto zabije, podpali lub okradnie, jak mówią prostaki, ale grzechem jest marnowanie darów Bożych. Czem by to dziś mogli być chłopi, gdyby chcieli skorzystać z długich wieczorów zimowych? Narzekamy na biedę, ale pono ona nas nie popuści, jeżeli jej gwałtem nie odepchniemy. Dawniej chłop odziewał się w to, co własnymi rękami przyrządził — dziś kupuje wszystko od obcych; pieniądz swój posyła do obcych i dziwi się, że go bieda gniecie. Hej, bracia, źle i to bardzo źle, *żeśmy zatracili*

*) Teraz zaczynają nas także waśnić t. z. *ludowcy, którzy dotąd udawali chłopskich przyjaciół.* — Musimy im dać kwitek i przypomnieć, *że już najwyższy czas, aby przestali mieszać się do chłopów.* Już dosyć tego opiekuństwa. *Panowie adwokaci, pisarczyki, doktorzyki i niedoktorzyki* uważajcie na siebie, bo się chłopom zaczynacie niepodobać! Chłop cierpliwy... ale nie na długo...
(Przyp. Red.)

przemysł domowy, i dotąd nie będzie lepiej, dopóki nie wrócimy do niego — przez całą zimę w każdym domu powinni coś wieczorami robić pożytecznego. Chłopi mają taką naturę (przynajmniej w moich stronach), że na wszystkie rady mówią, że się to nie da zrobić. Pewnie, że naraz się nic nie zrobi. Sam Pan Bóg świat nie od razu stworzył, bo nam chciał dać naukę, że wszystko powoli się rozwija i rośnie. Tak samo i przemysł domowy. Ale trzeba chcieć, gorąco pragnąć; trzeba sobie powiedzieć: To dobre, to musi być. Wtedy zaraz zacznie człowiek obmyślać, szukać, drugich się radzić i znajdzie. Trudno powiedzieć, co kto ma robić, bo to zależy od miejscowych warunków. Ale jedno można przez zimę robić, tj. czytać pożyteczne książki i gazetki. *Oj, leniwe też to do gazet jeszcze nasze chłopy!* Ilu to we wsi czyta? A cóż robią? Sami dobrze wiecie — grzeszą.

Są dobrzy ludzie też na świecie, ale ilu to złych? Co mnie najbardziej boli, to, *że nasz chłop ciężki do poważnej rozmowy.* Gdy się ich kilku zejdzie, albo jedni drugich obmawiają, albo bawią się nieskromnymi żartami. Przypatrzcie wy się żydom! Gdy się zejdą, zaraz radzą o interesie, gdzie co kupić, za ile, jak sprzedać. I mają spryt do wszystkiego. A chłop zwyczajny (o wyjątkach się nie mówi) — o niczem poważnem nie chce mówić! **A trzeba nam koniecznie nauki i to niemałej!** Prawie w każdej wsi jest Czytelnia ludowa, można sobie książki brać i czytać, a zwłaszcza o rolnictwie i gospodarstwie. Trzeba też drugich do książki zachęcać. Mądrość dotąd słaba, dopóki nie ma liczby. Im więcej mądrych, tem ich mądrość więcej przynosi korzyści. Nie trzeba się zniechęcać, kto się raz nie dał namówić na czytanie książki, może się da do tego nakłonić setnym razem, — ale trzeba zachodzić zawsze z innej strony. Gdy wiatr ogromny na pustyni uniesie masy piasku, może nimi zasypać rozległe przestrzenie. — *Nam trzeba takiego wichru duchowego, któryby porwał te ogromne masy ludu polskiego — a możemy przezeń cuda zdziałać!...* Ach! prawdziwie lud jest lawą piaszczystą! Czują to najlepiej ci, co nad nim pracują. Radby człowiek porwać wszystkich ku ich własnemu szczęściu, a oni ani drgną — tak, jakby dziecko dmuchnęło na kupę piasku. Bracia ruszajcie się, bo Wam nikt nie pomoże, gdy *sami nad sobą pracować nie będziecie!!!*

Co do wychodźtwa mam inny pogląd. Z natury jest wychodźtwo potrzebne konieczne. Stare narody przez osadnictwo doszły do rozlewu potęgi i dobrobytu. Fenicya, Grecya, Rzym, Europa — kolonizowały Amerykę — od r. 1815. znów ten ruch obudził się w Europie — Anglia wysłała 11 milionów, Niemcy 5, Włosi $2^1/_2$ — a teraz coraz więcej. — Przychodzi na nas kolej. — Czeka nas olbrzymie wychodźtwo. — Dmowski w uczonej rozprawie „Wychodźtwo i osadnictwo“ dowodzi tego z tych przyczyn, że długo był u nas zastój, że ludność jest za wielka (np. Galicya, jako kraj rolniczy — największe zaludnienie ma w Europie), że prawie największy u nas jest przyrost roczny ludności, która dla braku przemysłu nie ma zajęcia, że szybko podnosi się oświata, za którą idą wyższe potrzeby kulturne, a więc ruch będzie olbrzymi. tylko się rozwinie. Niemcy przemysłowo zbankrutują i zamkną się dla nas — a więc zawczasu wołajmy o opiekę nad wychoźcami, czyli sami o tem pomyślmy. — Już się coś robi, ale trzeba się spieszyć, bo dużo ludu zmarnieje bez porady i opieki. Trzeba ostrzegać przed agentami niesumiennymi. — *Niech nikt nie waży się robić kontraktu bez wiedzy proboszcza, albo tych, co już byli i dobrze znają stosunki, bo się sprzeda do niewoli.* *Ks. L. L.*

Kłopoty Wolfa w Żeleźnikowy.

Co go już ze mną wyrabiają, to pojąć nie mogę.
Szynkować mi nie dadzą, niszczą mnie na nogę
Jak se go wzięli radzić, tak se uradzili:
Wójt i Rada gminna na mnie się zawzięli.
Szedrzyłem w dworski karcmie, dobrze mi tam było,
Co dnia po kilku „gojów“ zawsze przychodziło,
A nawet niektórzy to tak u mnie pili —
Co aże na glowie z karcmy wychodzili...
Ale jak go wziali radzić, tak go uradzili,
Że karcmę od magistratu wspólnie zakupili —
I tam, gdziem ja dawni szynkował gorzoły,
Oni sobie w tem miejscu postawili szkoły!
Ja zaś patrząc na to, co się go to stało:
Za starą karcmą płakać mi się chciało,
Bom go juz teraz musiał szedrzyć na komorze,
Lecz mi nie jest tak dobrze, jak w karcmie przy dworze.
Co go za urząd gminny zrobili w ty Żeleźnikowy!
Pojąć tego nimogę, nimam na to glowy:
Najprzód go wójta obrali nowego, mlodego.
Ja se myślał, że tak będzie, jak i za starego...
Ale gdzie tam, wnet mie opisali,
Że pokątnie szynkuję, publicznie znać dali!
Jak go mnie wziął ruszać Cabak z Barnowca,
Potem z Żeleźnikowy ten mlody mozgowca:
Niedlugo potem czekać — przyśli go żandarmi
I jakie mialem trunki, to mi go zabrali.
Ja się turbowałem, po trunki posławem —
I tak znów po trosku sobie szynkowałem...
Aż tu trzeciego dnia zabrał mi trunek znowu ten wójt [nowy
Alem ja prędko skocył po rozum do glowy:
Synowi swemu po trunek prędko biegnąć przykazuję,
Że zanim przyjdą trzeci raz zabrać, to ja wyszynkuję.
Ale gdzie oni, psie krwie, prześli mi przez glowę:
Wracającemu synowi z trunkiem żandarmem przystroili [drogę,
Mój syn nieborak, jak ujrzał takie ziandarzysko
Sam uciek, a trunek na drodze pozostawił wszystko.
Tak mnie grojsowo poturbowali, trunki mi zabrali...
Ja sam mówiem do żen, co też zrobią dali;
Aż tu karę ze starostwa mi przyseła ten nowy wójcisko,
Ja cytam potem mlówię: „ślaksen trefen wszystko!“
30 koron kary, to przecie grosz duży,

A jeszcze gorsze będzie szedżyć 3 dni kozy,
Dawni nie brakowało mi nigdy góldenów —
A teraz mi brakuje nawet już halerów...
Jeszcze go cosik radzą, cosik wymyślują,
Że we wsi mnie mieć nie chcą, wszyscy podpisują,
Żem bez meldunku trafikę 2 razy przenosił;
Ze złościem przysed filanc, com się go napchosił—
Trafikę mi zabrali — wójtowi oddali.
Raz go juz tak zrobili, o co się starali,
Cholerębym im kupił, wywdzięczyć się za to;
Ale, że oni nie wiem, zresztą nimam za co —
Kupiłbym im cholerę, żeby dobłą była,
Żeby wszystkich przeciwników moich wytrapiła —
A podawczy do „Związku" — to mu tak winszuję,
Że go djabłom po powietrzu nosić rozkazuję —
Żeby go szlak tchafił lub cholera wziela —
Żeby mnie ta psia kchef więcej nie tchapiła!

Związkowiec *Wojciech Fornaglel.*

SKŁADKI.

Na kaplicę szkolną w N. Sączu w dalszym ciągu złożyli:

N. N. 17.— kor. N. N. —·04, Z puszki w rest. Sz. Bernacika —·42, Z przedstawieuia akrobat. M. Bł. 1·07, J. M. przepadły zadatek wzięty od fiakra 1·—, Z puszki: w apt. Stan. Pawłowskiego 2·04, w handlu K. Milera —·92, Prof. L. M. (z listy prof. za sierpień 1900) —·50, Prof. Ign. Dulębowski (z listy prof. za sierpień 1900) —·50, Prof. K. Gutkowski (z listy prof. za sierp. 1900) —·40, Prof. L. M. (z listy pryw. za sierpień 1900) 2·—, M. Błotn. (z listy pryw. za sierpień 1900) —·50, Insp. J. Klein (z listy pryw. za sierpień 1900) —·60, Inż. Kaj. Stroński (z listy pryw. za sierp. 1900) 2·—, Inż. Jul. Felkel (z listy pryw. za sierp. 1900) 1·—, Inż. Czarnek 2·—, Pp. Józefowie Błotniccy 4·—, Ks. Jan Gawlicki w Strzelcach wielkich 8·—, Józef Gutowski Red. Szkoln. —.40, Prof. L. M. (z listy prof. za wrzesień) —·50, Gmina Piwniczna 20·—, Prof. L. M. (z listy pryw. za wrzesień) 2·—, M. Błotn. (z listy pryw. za wrzesień) —·50, Inż. Stroński (z listy pryw. za wrzesień) 2·—, Inż. Jul. Felkel (z listy pryw. za wrzesień) 1·—, Starosta Wł. Jarosz (z listy pryw. za wrzesień) 4·—, Stan. Ciszek (z listy prywat. za wrzesień) 1·—, Przy wpisach gimanaz. 60·10, Klos Jul. przy wpisie 1·—, Apt. Stan. Pawłowski przy wpisach 4·—, Bergman A. przy wpisach 1·—, Kielski Stanisł. przy wpisach 2·—, Z puszki: w handlu Julii Krokowskiej —·60, w handlu Edw. Kölnera —·80, u jubilera Fr. Batki —·93, w handlu Kosterkiewicza —·72, w masarni Dobrowolskiej —·25, w księg. J. K. Jakubowskiego 1·34, Bursista Karzowski —·02, Dalszy dochód z „Kiermaszu" 30·—, Za stary cwancygier z puszki w handlu Popiela —·80, Za 3 szóstki z r. 1849 i grosz Jana Kazim. —·20, Z puszki: w cukierni Majewskiego 1·03, w handlu Bielewicza — 68, u zegarmistrza Mięsowicza —·78, w handlu E. Waligóry —·20, w handlu Popiela —·30, w apt. R. Jakubowskiego 1·13, w handlu Försterа —·44, w handlu K. Milera —·28, w cukierni J. Dzięciołowskiego —·75, w Bazarze Kraj. —·67, w Spółce chrześc. 2·25, w handlu Spółki handl. Tow. K. rol. —·83, w Kasie Zaliczk. 1·13, w handlu Wierzyckiego 1·68, w rest. Limanowskiej —·29, w apt. Stan Pawłowskiego 1·43, w księg. R. Pisza —·43, „Sokol" w Krośnie za wypożyczenie przyb. Kierm. 80·—, Z puszki: w handlu W. Oleksego 1·02, w handlu Maryi Stawiarskiej w St. Sączu —·15, Z puszek na stacyi gł. kol. p. w N. Sączu —·68, Za st. centy zmienione w Krakowie, a to: od Bursisty —·01, Z puszki: u Dra Barbackiego —·04, w handlu Popiela —·11, w rest. Bernacika —·01, w apt. St. Pawłowskiego (wójt z Brzeskiego) 2·11, w handlu K. Milera 1·57, w masarni Młynarczyka —·29, N. N. 2·26, Prof. L. M (z listy prof. za paźdź. 1900) —·50, Dyr. St. Rzepiński (z listy prof. za paźdź. 1900) —·80, Prof. Pazdanowski Mich. (z listy prof. za paźdź. 1900) 1·20, Prof. Czerny Szw. (z listy prof. za paźdź. 1900) 2·—, Prof. Ks. Nowicki (z lisy prof. za paźdź. 1900) 1·—, Jan Małecki komis. insp. leś. (z listy prywat.) 5·— kor. Suma dotąd (2/10. 1900) uzbieranego funduszu wraz z narosłymi procentami wynosi: 10.100 koron, 67 halerzy. Wydatki wynoszą dotąd: 232 koron, 69 halerzy.

☞ **Stare centy, półcenty, stare szóstki i dwuszóstki** przyjmuje z wdzięcznością na **budowę kaplicy szkolnej Komitet w Nowym Sączu** do puszek umieszczonych: w aptekach: R. Jakubowskiego, Stan. Pawłowskiego; w księgarni J. K. Jakubowskiego; w handlach; J. Kosterkiewicza, K. Milera, J. Popiela, W. Oleksego, E. Waligóry, Jak. Pennara, Spki handl. Tow. i Kółek roln., w Bazarze Kraj., w cukierni J. Dzięciołowskiego i Z. Majewskiego itd.

W Nowym Sączu, dnia 12. października 1900.

Prof. Ludwik Małecki,
Skarbnik Komitetu budowy kaplicy szkolnej.

Drukiem J. K. Jakubowskiego Wdowy w Nowym Sączu. Wydawca i odpowiedzialny redaktor: *Stanisław Potoczek.*